CZĘŚĆ XIX. № 40. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräffe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

WTOREK, 23 Maja / 4 Czerwca.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, 22 Maja / 3 Czerwca.

— Przez Ukaz CESARSKI do Rządz. Senatu, z d. 28 Kwietnia, następni urzędnicy, za wysługę ustanowionych zakresów, obok gorliwego i nienagannego pełnienia obowiązków, podniesieni zostali do rang: Radzcy Kollegialnego, Radzcy Dworu: Pocztmistrz gubern. Grodzleński *Mitrochin*, Starsi Nauczyciele Gymnazyj: Mińskiego, *Osmolski* i *Legatowicz*, Mohylewskiego, *Siwicki*; — Assesora Kollegialnego, Radzcy honorowi: Dozorca szkoły szlacheckiej Lidzkiej *Podernia* i nauczyciel gymnazjum gubernijalnego Wileńskiego *Przybylski*.

— Oto są główniejsze przepisy Statutu Towarzystwa żeglugi i handlu na Czarnem morzu i na Wschodzie. — Towarzystwo ma na celu rozszerzenie już ustalonych i otworzenie nowych handlowych stosunków Rossyi z innemi krajami, na Wschodzie i na Zachodzie.—Główne przedmioty będą: wywoz produktów Rossyjskich, zwłaszcza południowych prowincyj, jako to solonego i wędzonego mięsa, ku czemu towarzystwo mieć będzie swoje stada i pastwiska, wywoz ryby solonej i suszonej, poławianej na morzach Czarném i Azowskiem, mąki rozmaitej, którą towarzystwo będzie wyrabiało w swoich zakładach i t. d. — Towarzystwo będzie budowało, lub nabywało okręty; będzie prowadziło handel przywozowemi do Rossyi towarami, które taryfa dopuszcza, tudzież handel przewozowy herbaty s Chin; z Azyją zaś będzie handlowało wszelkiemi niezabronionemi towarami. Towarzystwo będzie też załatwiało bądź komissowym, bądź spółkowym sposobem, wszelkie interesa handlowe i przemysłowe przedsięwzięcia, jakie uzna dogodnemi dla siebie. W żadne obroty papierami publicznemi na termin wdawać się nie będzie.—Towarzystwo zakłada się na lat 25 od daty potwierdzenia Statutu przez N. CESARZA. Kapitał pierwiastkowy składać się ma z dwunastu milionów r. ass., w trzech tysiącach akcyj każda po 4000 rub., przynoszących corok 5%. — Połowa akcyj rozdaną będzie za granicą, druga w Rossyi. Akcye rozdawane za granicą będą imienne i bezimienne, w Rossyi tylko imienne.—Towarzystwo uważa się za ufundowane kiedy się zbierze trzy miliony rubli i kiedy założyciele towarzystwa ogłoszą o otwarciu głównego kantoru w Rossyi, kantoru w Królestwie Niderlandzkiem i o imionach dyrektorow. Biorący akcye powinni wypłacić zaraz Bankierom towarzystwa 25%. Summa tak zebrana w Rossyi wniesiona będzie do Banku Państwa. Pozostałe 75% mogą być zażądane ćwierciami, aż po upływie roku od potwierdzenia statutu. — Towarzystwo zostaje pod opieką N. CESARZA. Ma prawo otwierać w Cesarstwie kantory i ustanawiać komissantów. Jeden tylko wgółwy zarząd w Odessie lub Kerczu uwalnia się od obowiązku brania świadectwa na prawo handlu w 1 gildyi. Główne osoby w Kantorach i biurach komissyjnych powinny być w Rossyi wybierane s krajowych poddanych. Przywozowemi towarami handel towarzystwo ma prowadzić tylko hurtowy i przez osoby zapisane do gildyi: lecz na jarmarkach Niżegorodskim, Korennym i Ibriskim tudzież innych celniejszych, może handlować swobodnie bez ograniczeń. Tam gdzie Towarzystwo mieć będzie swoje kantory, wolno mu nabywać, na własną potrzebę, domy, magazyny, fabryki młyny, grunta, lasy i t. p.—Wolno budować i zakupować w Państwie i zagranicą okręty, i co do nich, korzystać ze wszystkich praw i przywilejów, służących Rossyjskiej fladze na mocy ustaw istniejących, lecz rozumie się, z obowiązkiem trzymania się tych ustaw. Towarzystwo może trudnić się rybołowstwem na morzach Czarnem i Azowskiem, nie naruszając praw Skarbu, praw zgromadzeń i osób prywatnych. W ciągu trwania swojego, towarzystwo może otrzymywać sól skarbową bezpośrednio z zapasów przy słonych jeziorach, wewnątrz Krymskiego półwyspu będących

jako-to: Teodozyjskich, Eupatoryjskich i Kerczenskich, a wrazie potrzeby s Perekopskich i Gieniczeskich po 6 kop. assygnac. za pud, na samo solenie ryb i mięsa, z warunkiem izby sól ta była użytą na samym półwyspie, bez wywożenia za rogatki Perekopskie i Geniczeskie i żeby tak solone produkta nie wychodziły ani do morza Azowskiego, ani do innych portów na miejscowe spożycie; zresztą nie zabraniając przedaży na miejscową potrzebę na półwyspie. — Towarzystwo nie płaci taryfowego cła, po 6 kop. sr. od puda wywożonych za granicę słonego mięsa i ryby. — Towarzystwu ma być zwracana s celnych dochodów, akcyza od soli, użytej nie w Krymie i kupionej ceny, dla solenia wywożonych za granicę produktów, licząc po 24 pudy soli na każde sto funtów mięsa. Towarzystwo może prowadzić: 1) przewozowy handel herbatą s Chin, za licencyami wydawanemi podług prawa przez Rząd Rossyjski, i 2) handel wszelkiemi innemi pozwolonemi towarami nie tylko do Chin, lecz do całej Azyi, z zachowaniem jednak szczególnych prawideł przepisanych względem handlu w Kiacheie. Towarzystwo może na mocy istniejących ustaw brać z lasów skarbowych drzewo do budowy okrętów: w dalszym czasie może się udać s prośbą do Ministerstwa dóbr Państwa, o wydzielenie ze skarbu, ziemi i lasów, w takiej proporcyi, jaką miejscowe okoliczności dozwolą. Dla zarządu sprawami Towarzystwa ustanowiony będzie Kantor w Królestwie Niderlandzkiem s 4 dyrektorów, których wybor, oprócz P. Van Aken, jako założyciela mającego już ten urząd, odbędzie się większością głosów właścicieli akcyj, którzy określą i termin ich urzędowania. — Dla doglądania czynności tego Kantoru i dla ich kontrolowania, będzie przy nim Komissya Dozorcza składająca się z siedmiu właścicieli akcyj, która ma ciągle zastępować ogólne zgromadzenie towarzystwa. Trzej członkowie tej Komissyi będą codziennie należeli do czynności Głównego Niderlandskiego kantoru, z głosem tylko radzącym, ale przeważającym w razie niezgadzania się s sobą Dyrektorów. Do interesów swoich w Rossyi towarzystwo mieć będzie Główny kantor w Odessie lub Kerczu, do którego dyrektorowie wyznaczą Rządcę i ustanowią przy nim także Komissyą Dozorczą ze czterech członków, tak iż dwaj przynajmniej wybrani będą z osób w Państwie Rossyjskiem osiadłych. Podobne Kantory i Komissye będą ustanawiane i w innych krajach. Zdanie sprawy coroczne będzie posyłane do Komissyi Dozorczych dla wiadomości właścicieli akcyi. Oprócz 5% każdy właściciel akcyi będzie miał prawo do dywidendy s połowy czystego zysku towarzystwa. Druga połowa należeć będzie do Dyrektorów Niderlandskiego Kantoru. Ogólne Zgromadzenia towarzystws będą zwoływane corok między 1 a 10 Września w miejscu na to obranem. Aby należeć do ogólnego zgromadzenia trzeba mieć najmniej dwie akcye. Można należeć do zgromadzenia i przez pełnomocnika; ale pełnomocnikiem może być tylko właściciel trzech akcyj. Zgromadzenie rospatruje i zatwierdza całoroczne czynności, i stanowi o przedmiotach pod jego decyzyą podanych.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 17 Maja. Parlament Cesarski. Izba Niższa. *Posiedzenie 15 Maja.* Lord John Russell wstaje i mówi: «Przychodzi mi prosić Izbę iżby odroczyła swoje posiedzenia do 27go. Jeżeli P. Prezes, ku wielkiemu żalowi naszemu, będzie trwał w zamiarze opuszczenia swego krzesła, po świętach Zesłania Ducha Św. dam poznać izbie chęci Królowej w tym względzie, ażeby izba mogła niezwłocznie zająć się wyborem swego Mowcy; Jest nadto drugie zagadnienie na które chciałbym zwrócić uwagę izby; są to interesa Jamaiki. 30 b. m. mój szanowny przyjaciel, podsekretarz stanu do osad, lub ja sam, wniesiemy rzecz o nowém zarządzie Jamaiki.

Mowca (Prezes) dymisyonowany, P. Abercromby, ma mowę na pożegnanie izby.

P. Wynne wyraża swoje obawy s powodu uzbrajania się ludu po prowincyach.

Lord J. Russell odpowiada, że Rząd niepozostał obojętnym widzem bezprawi; myśli wszakże że w podobnych przypadkach, gdzie prawo wyraźnie jest naruszane, lepiej jest pozwolić działać temuż prawu, niż stanowić środki nadzwyczajnej surowości. Albowiem z jednej strony prawo jest dostateczne a z drugiej, środki nadzwyczajne tę mają nieprzyzwoitość, że w ich użyciu przestępcy wydają się jakby ofiarami przemocy i zjednują dla siebie spółczucie mieszkańców, którego dotąd chartyści wzbudzić nie zdołali. To wszakże, dodaje minister, nie ma znaczyć, iżby Rząd, jeżeli uzna tego potrzebę, nie udał się do parlamentu dla otrzymania rozciąglejszego zakresu działania przeciw burzycielom. Dwakroć już s porady ministrów Królowa wydała proklamacye przeciw chartystom; i te akta miały najzbawienniejsze skutki.

Sir H. Verney zapytuje ministra czy Rząd ma zamiar na teraźniejszej sessyi wnieść prawo o urządzeniu ściślejszej niż dotąd policyi wiejskiej, co nader dobrze byłoby w kraju przyjętem.

P. Attwood pochwala myśl ministrów zostawienia samemu prawu poskromienie rozruchów.

Minister odpowiada razem obu mowcom że może wypaść potrzeba przedsięwzięcia surowszych środków. «P. Attwood powiedział, mówi lord John, że nie sądzi iżby lud myślał o uzbrojeniu się. Odebrałem wprost z miasta które szan. członek reprezentuje, (Birmingham), równie jak i z innych wielkich miast doniesienia o tym przedmiocie. Wszystkie zgadzają się w tém, że fabrykanci patentowani niezbyt wielką ilość broni wyrobili i ta prawie cała była sporządzona na wywoz s kraju. Ale były robione oręże niebezpieczne, (dangerous arms), przez ludzi, którzy nie są ani fabrykantami znanemi, ani patentowanemi orężnikami. Zapewne dobrze jest uspokoić izbę zbijając przesadzone wieści o powszechném uzbrajaniu się; ale też z drugiej strony trze-

ba izby wiedziała, że bardzo wielka liczba ludzi ma w swém ręku bronie zaczepne bardzo niebeśpieczne.»

P. Hume. «Zaburzenie jakie tu i owdzie wynikło jest sprawą nie wielkiej liczby ludzi; massy, które jakoby odpowiedziały ich wezwaniu, były oszukane w swych nadziejach. Spodziewam się że wkrótce przekonamy się że przedmiot ten nadzwyczaj był przesadzony. Wszakże powinnością jest szlachetnego lorda i jego współministrów, zbadać czyli massy nie mają słusznych pobudek do użalania się i starać się je zaspokoić. Byłby to środek skuteczniejszy nad wszelkie dorabianie praw.»

Wniosek odroczenia się po 27 Maja jest przyjęty.

Lord John Russell zapowiada że 31 Maja uczyni wniosek o udzieleniu Rządowi kredytu dodatkowego 30,000 f. st. na wydział oświecenia.

W chwili kiedy Prezes schodzi ze swego miejsca, wielu członków z ławek ministeryalnyzh i oppozycyjnych przychodzi uściskać mu rękę.

Izba lordów. Oto jest koniec mowy lorda Melbourne na posiedz. 14 b. m. który tu przytaczamy, jako zawierający ważne oświadczenie:

«Jeżeli podałem się był do dymissyi, mylordowie, to nie tyle stąd, iżbym się mniemał opuszczonym od tych którzy mię swojem zaufaniem zaszczycali, ile dla tego, iż pomiędzy mojemi stronnikami wynikła różność zdań, która kazała mi sądzić że nie będę mógł dalej s pożytkiem kierować sprawami Państwa, i jeżeli w tej chwili przyjmuję na nowo władzę, to jedynie dla tego, aby nieopuszczać mojej Monarchini. Królowa Jejmość nie mogła ustąpić żądaniom sira Roberta Peel, bez narażenia swego honoru, swoich osobistych skłonności i bez wyrzeczenia się wszystkich przyjemności domowego życia.»

— S projektów Rządowych których lord John Russell zapowiedział wniesienie po świętach, wnosić trzeba iż ministrowie nie myślą rychło rozpuścić parlamentu; lubo dzienniki ministeryalne nie zbijają szerzonych przez inne wieści o niezwłoczném rozpuszczeniu.

— W tawernie pod Koroną i Kotwicą było 13 b. m. liczne zgromadzenie towarzystwa przedgończego (precursor) Londyńskiego, pod prezydencyą P. O'Connell, *Przedgońca jeneralnego*, (Precursor-general.) Mowa jego była podobna do tych jakie w równych okolicznościach po innych miejscach miewał. Rzekł, że jest jednym s 17 członków Parlamentu, którzy podpisali Kartę ludu, że jest za głosowaniem powszechném i tajemném, za skroceniem czasu urzędowania członków Parlamentu, za płaceniem pensyi reprezentantom narodu. «To zgromadzenie, dodał, jest pierwszą moją probą poruszenia (agitation) w Anglii.» Postanowiono między innemi rzeczami założyć nowe towarzystwo pod nazwą: *Towarzystwa przedgończego do zreformowania wielkiej Brytannii*, na zasadach skreślonych przez Daniela O'Connell.

— Ze wszystkich stron, tak stolicy jako i prowincyj Królowa odbiera liczne adressa, już chwalące jej stałość w oparciu się wymaganiom szefów stronnictwa Tory, już proszących Królowej o stałe wspieranie obecnego ministerstwa Whigów. Na zgromadzeniu dla uchwalenia takiego adressu w Liverpool było 5,000 osób.

— 15 b. m. umarł hrabia Powis. Jego starszy syn, vice-hrabia Clive, członek izby niższej z Ludlow, obejmuje tytuły i dobra ojca.

— Sławna sprawa P. Alexandra Humphreys, udającego się za potomka domu hrabiów Stirling i na mocy tego za dziedzica wielkiej części posiadłości angielskich w północnej Ameryce, została odsądzona w najwyższym sądzie (justiciary) Edymburskim. Wiadomo że P. Humphreys opierał swe prawa na starożytnych jakichś aktach, danych mu przez sławną Paryską wróżkę, panuę Lenormand. Na jednym s tych aktów były nadpisy sławnych: Fléchier, biskupa Nimes i Fenelona, arcybiskupa Kameraceńskiego. Te nadpisy miały świadczyć o rzetelności listu niejakiego Mallet, pisanego z Lyonu w 1706 roku, który twierdzi że będąc w Kanadzie widział kartę *Novodamus*, daną przez Karola I hrabi Stirling. Prokurator Sądu oskarżył P. Humphreys o sfałszowanie tak listu jak i nadpisów dwóch sławnych mężów, w Paryżu w roku 1837, w domu na ulicy Tournon, zajmowanym przez Maryą-Annę Lenormand, xięgarkę i wróżkę. Sąd przysięgłych po pięciu godzinach narady oświadczył jednomyślnie, że wyciąg s karty *Novodamus* jest fałszywy, a prostą tylko większością, że niema dowodu iżby oskarżony wiedział o fałszu, lub iżby używał sfałszowanej karty jak ważnej, po przekonaniu się o jej nieważności. Kanclerz przeto wyrzekł uwolnienie od winy P. Humphreys, który z radości omdlał.

— Odebrano lądem wiadomości z Indyj Wschodnich a mianowicie z Bombay, po 25 Marca. Emirowie Sindu poddali się władzy angielskiej i zgodzili się dać wolne przejście przez swój kraj wojskom angielskim. Sądzą że to położy koniec krokom nieprzyjacielskim w Indyi. Sir Willoughby Cotton pociągnął 23 Lutego ku wąwozowi Bolan z dwiema brygadami piechoty, jedną jazdy i artylleryi s Singapore. Sądzą że szach Sudża ul Mulk, opuści Singapore ze swém wojskiem w pierwszym tygodniu Marca. Sir John Keane posunął się 24 Lutego ze swą dywizyą aż do Larkana, między Hyderabad i Singapore i miał iść na Dadur, leżący u stóp gór Bolan. Stosunki między lejtnantem Pottinger i xięciem Heratu, Kamram, ustaliły się na przyjacielskiej stopie.

— Gazeta Bristolska donosi, że w skutek odezwy ministra Spraw Wewoętrznych lorda John'a Russell, przeszło 500 obywateli w Clifton zebrało się zbrojno w celu bronienia kraju przeciw zamachom chartystów. Podobne stowarzyszenia wkrótce i po innych parafiach będą utworzone.

— Pierwszy okręt żaglowy żelazny, zbudowany w Anglii, «zwany Ironsides» wrócił 1 Maja do Mersey s podróży do Ameryki, która trwała pięć miesięcy. To doświadczenie dowiodło że okręty żelazne mogą przepływać Ocean bezpiecznie, gdyż igła magnesowa bynajmniej ze zwykłego kierunku, jak się tego lękano, nie zbacza.

— Odebrano nowiny s Kantonu po 26 Stycznia. Po

przerwie dwumiesięcznej władze chińskie znowu pozwoliły kupcom cudzoziemskim prowadzić handel. P. Junis, którego postępowanie stało się powodem tej przerwy, zgodził się nakoniec na opuszczenie Macao.

Paryż 18 Maja. W izbie deput. minister skarbu rozwijając swój wniosek o udzieleniu Rządowi 1,200,000 franków na wydatki tajne, szczególniej się opierał na potrzebie podwojenia czujności policyi, potrzebie, której dowiodły ostatnie w Paryżu wypadki.

— W Monitorze znajduje się wiadomość, że Rząd zamyśla przełożyć izbom wnioski o nagrodach dla obywateli, którzy zostali ranieni w czasie rozruchów, tudzież dla krewnych tych, którzy polegli. Rząd trudni się teraz zebraniem co najdokładniejszych o tém wiadomości.

— W ostatnich dwóch tygodniach Sąd handlowy Paryski ogłosił 48 bankructw. Nigdy nie było przykładu podobnej liczby.

— Dzienniki Tuluzkie ogłaszają odezwy Rektora akademii i dziekana oddziału prawnego s powodu rozruchów jakie miały miejsce w szkole prawa. S tonu tych odezw, wnosić trzeba że Rada akademii, w sądzeniu winnych nie będzie surowa.

— Na przedstawienie jenerała Cubières założona zostaje w Paryżu szkoła dla dzieci arabskich, urodzonych w Algeryi.

— Monitor donosi że traktat zawarty 9 Marca w Vera Cruz został ratyfikowany przez Rząd Mexykański.

— Piszą z Marsylii, że tam wkrótce spodziewają się przybycia Sidi-Mustafa, ministra skarbu Tunetańskiego, jadącego w poselstwie od B'ja ze skargą na konsula francuzkiego w Tunis. Konsul też posyła od siebie jednego urzędnika dla usprawiedliwienia się. Sprawa ta wytoczy się niezwłocznie przed radą ministrów.

— W Paryżu temi dniami temperatura z gorąca od 21 stopni w cieniu, nagle się zmieniła na zimną. W nocy na 16 Maja był przymrózek, od którego mocno ucierpiały winne latorośle i drzewa pomarańczowe w Tuileries. Co dziwna, to że marzło przy wietrze południowym, kiedy podczas upałów wiał ciągle wiatr północny.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 21 Maja. Zarząd artylleryi czynnie trudni się od tygodnia wysyłaniem w głąb kraju we wszystkich kierunków rynsztunków i zapasów wojennych. Zamówiono w tym celu 30,000 strzelb. — Jeżeli można wierzyć listowi odebranemu w Liverpool, wydrukowanemu w «Standard», okręt jeden przywiózł z Buenos-Ayrès do Bonavista wiadomość że blokada la Plata została zdjęta. — Wczora kompanija handlu z Rossyą, zwana «Rossyjską», dała na cześć J. C. W. W. Xięcia Następcy Tronu Wszech Rossyj i Xięcia Wilhelma Henryka Niderlandskiego, wielki obiad, (którego opisanie umieszczamy niżej.)

Paryż 20 Maja. Dziś, drugiego dnia świąt, większa część gazet nie wyszła. Dzień wczorajszy przeszedł spokojnie, ale nikt nieśmiał wyjeżdżać za miasto, i najdalszym spacerem były Tuileries. S każdego pułku po jednym batalijonie pozostawało w koszarach, i patrole konne gwardyi municypalnej, przez cały dzień przebiegały miasto. Kursa otwarte zostały na nowo w Tuluzie 17 b. m. i zupełna spokojność tam panuje.

Stuttgardt 16 Maja. Wczora, Xiążę Następca Oranii, wyjechał stąd na powrot do Hagi. Małżeństwo J. K. W. s Xiężniczką Zofią, odbędzie się, jak twierdzą, 18 Czerwca.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

UCZTA DANA W LONDYNIE NA CZEŚĆ J. C. W. XIĘCIA NASTĘPCY TRONU WSZECH ROSSYJ.

(Podług gazety Times.)

W dniu 20 Maja wielka biesiada ofiarowana została J. C. W. W. X. Następcy Tronu Rossyjskiego przez Kompaniją Rossyjską w tawernie Londyńskiej, na ulicy Bishopsgate. Wszystkie urządzenia czynione były przez P. Cope, sekretarza kompanii i czynią równie zaszczyt jego gustowi, jak i trafności wykonania P. Bleaden i jego pomocników. Ta uczta, urządzona na stopie wspaniałości rzadko przewyższonej, że niepowiemy dorównanej, była pod wszelkim względem godną Cesarskiego Gościa i szlachetnych Jego spółbiesiadników. Xiążęta JJ. przyjęci byli u wejścia przez deputacyą znakomitszych negocyantów, s których składa się kompanija Rossyjska, i prowadzeni przez sień, wysłaną suknem karmazynowem, do wielkiego salonu ku Rządzcy Kompanii, P. William Astell, który Im przedstawił znakomitych zaproszonych na ucztę gości. Rzut oka był rzeczywiście wspaniały. Po środku chorągiew Królewska Angielska, a po bokach chorągwie Rossyjska i Niderlandska, powiewały pod sufitem. Przed organem postawiony był portret Katarzyny II, ostatniej Cesarzowej Rossyjskiej; bufet jaśniał złotym serwisem. W jednym końcu sali, naprzeciw krzesła Prezydenta obiadu, galerya napełniona damami, wśród których uważano hrabinę Pembrocke i inne najwyższego towarzystwa osoby. Pod galeryą mieściła się wielka orkestra.

Część wokalna koncertu była kierowana przez PP. Fitz-William, Hawkins, Hobbs, Bellamy i Turle, organistę Opactwa Westminsterskiego który trzymał piano. P. Toole, z Hotelu Indyj Wschodnich, ofiarował swoje usługi, jako mistrz toastów. Obiad zastawiony na 110 osób, łączył w sobie najwyszukańszy zbiór wszystkich rzadkości gastronomicznych i najwcześniejszych owoców.

Krzesło prezesowskie zajmował P. Astell, Rządzca kompanii Rossyjskiej, mając po prawém ręku J. C. W. Xcia Następcę Tronu Rossyjskiego, hrabię Pozzo di Borgo, xięcia Wellington, hrabię Orłow, margrabię de Bute, hrabię Woroncow, xięcia Bariatinskoj, margr. Londonderry, hrabię Heytesbury, hr. S. Woroncow, i sira Ch. Bagot; po lewém Xięcia Wilhelma-Henryka Niderlandskiego, hrabię Durham, jenerała Kawielin, lorda Melbourne, pułkownika Jurjewicza, vice-hrabię Torrington, xięcia Dołgorukoj, vice-hrabię

Palmerston, hrabię Karola Pozzo di Borgo, P. Patkul, lorda Stuart of Rothesay, i t. d. W liczbie innych znakomitych osób zaproszonych zauważaliśmy PP. St. Thornton, Berg, sira J. Leighton, Doktora Jenochin, sira Rich. Jenkin, kawalera orderu Łaźni 1 kl., Jeremiasza Harman, Tom. Baring, J. T. Melville, J. C. Powell, F. Thulcke, W. Maberly, D. Morgan, hrabię Zawadowskiego, PP. S. E. Thornton, J. Harvey, W. Simpson, W. Loder, Th. Cope, porncz. Astell, kapit. Mitrjew, H. M. Thornton, G. S. Thornton, xięcia Mieszczerskoj, F. M. Cayley, T. Anderson, B. Hawes, T. Tooke, A. M'Causland, J. D. Lewis, E. Herman, C. G. Thornton, W. B. Cayley, sira A. Crichton, PP. Adlerberg, pułkown. Jackson, B. Pead, Tołstoj, barona Lieven, sira H. Hardinge, kaw. ord. Łaźni 1 kl., vice-hrab. Strangford, PP. Henri Cayley, barona Stieglitz, jen. bar. Bode, P. M. Peterson, sira John R. Reid baroneta, sira J. W. Lubbock baroneta, PP. J. Holford, T. Tooke, Fletcher, Wilson, kap. maryn Król. S. Thornton, Th. Paris, D. C. Guthrie, W. Carr, Ch. Robinson, hrabię Łubieńskiego, PP. D. T. Morgan, J. Hubbard, G. Reid, Aug. Blondel, xdza F. Newport, kapelana kompanii w Archangelsku, PP. H. Raiker, J. Cattley, T. Stephenson, S. W. Cattley, dokt. Hamel, C S. Paris, J. Booker, S. L. Hollan, J. W. Lubbock, A. Paris, T. B. Batard, J. Thornton, T. Young, T. Curtis, J. H. Pelly, von Steckel, Benkhausen, dokt. Prout, H. Cattley, hrabię Alexego Stroganow, PP. Kisielew, Szczerbinin, i kap. Arriens, adjutanta Xięcia Niderlandskiego.

Po zdjęciu obrusu i odśpiewaniu z wielkim talentem przez obecnych artystów modlitwy: «Non nobis Domine», Prezes wstał i wniosł pierwszy toast: «Za zdrowie Królowej, «która żyje w sercach swoich poddanych i której wszyscy «życzą panowania długiego, szczęśliwego i świetnego.» Toast ten był przyjęty z okrzykami; za nim nastąpił hymn narodowy.

Przed drugim toastem Prezes powiedział, iż wie z jakim zapałem będzie przyjęty, gdyż wnosi go za zdrowie Królowej Adelaidy; (oklaski); spodziewa się że w tej chwili przyjażne wiatry niosą Królowę ku brzegom przybranej ojczyzny, i jest pewnym że za powrótem ze stron obcych spotkana będzie temi samemi oznakami uszanowania i miłości, jakiemi zawsze witana była, kiedy obok zmarłego Króla siedziała na Tronie tych Królestw. (Żywe oklaski). Wie, że będzie powitana z najżywszym zapałem przez każdego prawego anglika. (Żywe oklaski). Prosi o pozwolenie wniesienia zdrowia «Królowej Adelaidy» i połączenia z niém zdrowia «wszystkich członków Rodziny Królewskiej.» (Żywe okl.)

Arya: «*Health to Queen Adelaide.*»

Prezes wniosł potém zdrowie «Cesarza Wszech Rossyj», gruntując się na szczególnej wdzięczności, na licznych obowiązkach jakie ma Kompanija za opiekę i pomoc, których doznawała od Monarchów Rossyjskich przez ciąg trzech wieków swego istnienia.

Toast był przyjęty z wielkim zapałem i hrabia Pozzo di Borgo nań odpowiadał. Podziękował kompanii za szlachetne i przyjażne wyrazy, wyrzeczone przez Prezesa, we względzie dobrych chęci i interesu które wzajemnie istniały od tak dawna między dwoma narodami. Te uczucia przyjażne trwały już, jak powiedziano, przez kilka wieków, i zapewne trwać będą przez wieki następne. Mowca nie wątpi, że oba narody zdołają przezwyciężyć wszystkie trudności które im stają na zawadzie. Przeszłość dobrą na przyszłość daje otuchę. Największe niebezpieczeństwa zostały zwalczone i odwrócone przez mądrość, szczerość i stałość; i dobro wszystkich wspólny cel stanowiące, będzie na nowo osiągnięte, jeżeli narody nie przestaną brać tych samych zasad za prawidło postępowania. (Oklaski.)

Po tym toascie nastąpił inny, za zdrowie W. Xięcia Następcy, który wniosł Prezes, rozciągając się szczególniej nad wysokiemi cnotami, zdobiącemi tego Xiążęcia, względami ciągle doznawanemi przez Kompaniją od Jego N. Rodziny i łaską, jaką dla Kompanii okazał Cesarzewicz racząc z nią obiadować.

Zgromadzenie odpowiedziało na ten toast trzema przez trzy «hurrah»

Wielki Xiążę, który z wielką łatwością mówi po angielsku, rzekł w odpowiedzi, że mu bardzo pochlebia zapał z jakim zgromadzenie znakomitych osób przyjęło toast, za Jego zdrowie. S przyjemnością korzysta s tej okoliczności, dla oświadczenia publicznie, jak jest wdzięcznym za wszystkie grzeczności, które odebrał w tym kraju od Królowej Jmci i Jej ministrów, i, dodać może bez przesady, od każdego z osobna anglika, czego pamięć na zawsze zachowa. (Żywe oklaski.) Prosi o pozwolenie wniesienia toastu za zdrowie i powadzenie Kompanii, tudzież za trwałą przyjaźń między Wielką Brytaniją a Rossyą. (Żywe oklaski.) *(Dok. nast.)*

Rozmaitości.

Owczarze i merynosy nowego rodzaju.

(List z Petersburga do Kijowa, od obywatela Kijowskiej gubernii, do przyjaciela i powietnika.)

. . . . . . Niesłusznie PP. Statystycy zarzucają naszemu krajowi niedostatek przymysłowości. Spędziwszy lat kilka w Petersburgu, przekonałem się że w naszym kraju są ludzie tak przemyślni, iż zagasiliby wszystkich w świecie fabrykantów, rękodzielników i spekulantów, Nic nie ma w tém dziwnego kiedy kto mając fabrykę, rękodzielnią, zakład, i wyłożywszy gotowy kapitał, ciągnie zeń zyski. Do tego trzeba tylko starania, pilności, wiadomości rzeczy, uczciwości w obrotach handlowych i pieniędzy na pierwsze urządzenie. Ale my możemy pochlubić się takiemi przemyślnikami, którzy występują na pole fortuny pieszo, bez grosza, a wracają do rodzinnej siedziby w karecie, z ogromnym

kapitałem, a to nietylko nie pracując, ale nic nie robiąc, owszem żyjąc w Stolicy wesoło, popijając szampana, ucztując w najlepszych oberżach i grając sobie w wista, w braku innego zajęcia. Oto dopiero sztuka! Ziściły się na nich marzenia o kamieniu filozoficznym; został on nakoniec odkryty przez szczególną kastę ludzi przemysłowych, znanych pod nazwaniem adwokatów czyli plenipotentów.

Ci samozwani adwokaci zrobili z nas, łatwowiernych obywateli, trzodę merynosów, których strzygą bez miłosierdzia tępemi nożycami i karmią koniczyną własnego wynalazku, rosnącą na gruncie fałszu oszukaństwa i bezczelności. Trzeba być na miejscu, żeby widzieć do jakiego stopnia dochodzi nasze prostactwo i mądrość plenipotentów.

Ci panowie wmówili dobrodusznym obywatelom, którzy nigdy nie bywali w Stolicy, że w Petersburgu wszystko przedaje się na wagę. Siedząc w naszych zakątach wierzemy, że jaki taki wypędzony kancellista, szubrawiec, którego bez pilnego interesu nie wpuszczano u nas do przedpokoju, przyjechawszy do Petersburga z naszemi pieniędzmi, może natychmiast zakupić przyjaźń, poufałość i orędownictwo osób, piastujących wysokie urzędy i za ich pomocą robić wszystko co się podoba, obracać Sprawiedliwością na wsze strony i nawet mieć wpływ na losy całych prowincyj.

My po wsiach naszych odbieramy listy od plenipotentów z wiadomością, że takiemu to Panu trzeba dać 5,000 rub., innemu 10,000 rub., a w ważnych okolicznościach, kiedy chodzi o los całej rodziny, potrzebują od nas niekiedy 50,000 rub. i więcej, na same wydatki w sprawie, prócz wynagrodzenia plenipotentowi i kosztu na przyzwoite jego utrzymanie się w Stolicy. Cena zależy od stopnia zamożności mającego sprawę. Coprędzej zastawiamy majątek w Banku, oddajemy w zastaw lub dzierżawę na Kijowskich Kontraktach i, jakby ratując się od zguby, szlemy pieniądze naszemu pełnomocnikowi w Stolicy. Tu dopiero następuje rozwiązanie. Kiedy sprawa wygrana sama przez się, bez starania, bo dobra; nasi obrońcy w takim razie przypisują cały skutek sobie; kiedy sprawa przegrana, bo niepodobna żeby obie strony wygrywały, plenipotenci obwiniają nas żeśmy nie dali tyle pieniędzy ile przeciwna strona, i my zostajemy w dawnym błędzie a tymczasem nasze pieniążki już spoczęły na dnie adwokatskiej kieszeni, skąd ani wydobędzie się ich, choćby cała nasza prowincya ogniem płonęła.

Wierzajcie mi, kochani przyjaciele, że to plenipotentostwo jest czyste kuglarstwo, które byłoby bardzo śmieszne, gdyby nie tak drogo nas kosztowało.

Naprzód, choćby się może znaleźli między ludźmi w ręku których zostaje przewod spraw, tacy, coby nie wzgardzili datkiem, (niema zboża bez chwastu), ludzie ci tak mało znaczą w kierunku interesów, zależącym od wielu osób, że niema za co dawać im pieniędzy. Powtóre, chociażby nawet kto z tej przekupnej chałastry mógł wam za pieniądze usłużyć w sprawie: toć plenipotent nie będzie tak nierozgarniony, żeby mu dawał pieniądze, wiedząc że to niedopomoże do pomyślnego wyroku. Potrzecie, od czasu jak sprawy poddają się pod zawyrokowanie za pomocą pytań wyprowadzonych z istoty sprawy, roztrzygnienie ich zależy od samych sędziów, nie zaś od referentów.

Każdy najrozumniejszy i najuczciwszy człowiek może się omylić w sądzeniu, gdyż jest to powszechnie udziałem natury ludzkiej. Niewątpliwa, że może się też znaleźć i taki sędzia, który da zdanie przeciwne własnemu przekonaniu, albowiem i sędziowie są ludźmi, nie aniołami; a w ludziach wszędzie, i w Anglii, i w Niemczech, i we Francyi, jest złe i dobre. Ale we wszelkim razie wpływ adwokatów ani może zapobiedz złemu, jeśliby się zdarzyć miało, ani sprowadzić dobra; gdyż wszystko co jest na wyższym szczeblu w Petersburgu, stroni od adwokatów i im niedowierza. Przypuśćmy nawet że masz plenipotenta prawego i uczciwego: i cóż stąd, czyż może sprawa być osądzona na słowo jednej strony? — Dokumenta są przed oczami, prawa do przypadku wypisane, — czegóż więcej trzeba? — Kiedy zaś plenipotent prawi wam o swoich związkach z ważnemi osobami, o swoim wpływie i wymaga pieniędzy dla ujęcia wyższych urzędników: bądźcie pewni że to nic innego jak strzyża biednych nas merynosów. Uczciwi adwokaci są tu policzeni; są to ludzie dawno tu mieszkający, którzy poświęcili czas swój na posługę mieszkańców prowincyj nie mających czasu lub chęci jechania do Stolicy w interesach bankowych, dla rozrachunków ze Skarbem, dla wyjęcia lub sporządzenia potrzebnych dokumentów i t. p. Ci sami adwokaci, albo, właściwiej, Zastępcy w interesach, śmieją się z naszej łatwowierności i przebiegów swoich nieprawych braci, którzy nam na wagę złota przedają układane przez się baśnie o świecie, związkach i wpływie w Stolicy. Upamiętajcie się przyjaciele i wierzcie, że nie wszystko tu w Petersburgu, jak nam wmawiają nasi plenipotenci, jest na tandecie; że tu honor, sumienie i prawda górują nad wybiegami, że najmniej sumienia mają sami ci panowie i że nic niéma bardziej przedajnego nad nich samych, — szkoda tylko że za nich nikt tu grosza nie da.» (*)

N. N.

(*) Podzielamy całkowicie zdanie szanownego autora listu, prawdziwie obywatelskiego, z tą różnicą, że co on odział w postaci humorystyczne, to nam się w daleko ciemniejszych wydaje barwach. Taki wyrodek prawniczego matactwa, taki pseudo-adwokatyzm, jest prawdziwem i wielkiem złem, tem smutniejszem, że wyłącznie po naszych prowincyach grasującem; bo klęska ta nie znana jest ani gubernijom Rossyjskim, ani innym, oddzielnych praw używającym. Jak wszystko, tak i to ma swoję przyczynę. Ten brzydki przemysł jest prostym skutkiem prawie zupełnego braku stosunków między naszym krajem a Stolicą i wypływającej stąd głębokiej niewiadomości w jakiej zostajemy o tém, co i jak się w niej dzieje; niewiadomości, z którój zli ludzie nie omieszkali skorzystać i której dla swego interesu nie przestają pielęgnować. Autor dowcipnego listu, który umieszczamy, dotknął tylko jednej gałęzi złego; my zaś widzimy w niem złe trojakiego rodzaju, s których szkody pieniężne, ponoszone przez łatwowiernych obywateli, za najmniejsze uważane być mogą. Chcemy mówić o

Literatura.

CHOROBY MORALNE XIX WIEKU.

MANIA PISANIA PO FRANCUZKU.

(Nadesłano.)

Pomiędzy chorobami moralnemi teraźniejszego wieku, których P. Kraszewski tak wymownym stał się oskarżycielem niech nam wolno będzie powiedzieć słów kilka, o słabosci trawiącej nasze towarzystwo, gatunku wolnej gorączki, którą nazwiemy *manią pisania po francuzku.*

Możebyśmy nie wspominali o niej, lub zostawili jej ocenienie znanemu talentowi P. Kraszewskiego, któryby właściwiej od nas mógł cel jej zgłębić, i dążność oznaczyć, lecz kilka zastraszających symptomatów które się w ostatnich latach nagle przejawiły, zmuszają nas do tego. Nadto, pozycya nasza jest dziwną; znani nam są dwaj młodzi pisarze, których dzieła w obcym języku pisane, z bestronnością rozebrać usiłować będziemy. Potrzeba więc było sumiennego przekonania się, o potrzebie tych kilku uwag, abyśmy się na nie odważyli. Minął czas w którym bezwarunkowo chwalono się wzajemnie, w którym za obrazę poczytywano sobie, kiedy kto bezstronnie rozbierał czyjąś pracę, szanując wszędzie pisarza. Z nim razem przeszła pora uszczypliwych żartów, lub, co górzej, kąsającej osobistości. Ocenienie dzieła, krytyczne uwagi, jakkolwiek nie zawsze sprawiedliwe, mają swoją wzniosłą stronę, uważając je z innego stanowiska, rzucają światło na obrany przedmiot, rozszerzają przez spór, pole rozbieranej Kwestyi, a tak s tego rożnorodnego widzenia, s tego starcia się opinii, może wyjść iskra prawdy, która oświeca, prowadzi, i wzrost sztuki przyśpiesza. Nie tylko więc godziwą jest rzeczą, ale nawet konieczną potrzebą, w pewnych razach oderwać się od względu osób, i widzieć w nich tylko literacką ich stronę. Nowość tę, (bowiem taką jest jeszcze u nas), często z dziwnych wysnuwają przyczyn, musieliśmy więć wejść w kilka tych przedstępnych uwag, które nam zapewna darowanemi będą, chociaż trącą *le lieu commem.*

Dwie tylko można naznaczyć przyczyny pisania obcym językiem. Niewiadomość swojego, lub wydanie dzieła, zajmującego całą powszeczność a tém samém zyskanie sobie europejskiej sławy. Pierwsza pisarzom naszym nie służy, sam wstyd wyjawić jej nie pozwala, do drugiej ani mistyczny *Don Sebastien*, ani rzewna *Elmina*, ani namiętna *Lydia* nie mają żadnego prawa. Cóż więc spowodowało naszych rodaków do pisania po francuzku? Tu tylko można powiedzieć znane słowo Montaigne'a *Que sais-je.*

Jeśli to tylko dla samych francuzów, aby ich przymusić do uwielbiania naszych północnych płodów, oddanych w pokaleczonej ich mowie; próżna praca, i czcze nadzieje! tej ciżby, przez którą za pomocą łokci przeciskać się muszą znajomsi autorowie francuzcy, aby nad tą zmienną i ruchawą massą górować, jakież może być podobieństwo, aby dramat, powiastka, romansik poczynającego cudzoziemca zatrzymał uwagę, zwolnił krok ten postępny, którego szybkim obrotem na ślepo dążą oni do jutra, zapominając zawsze ubiegłe wczora? Weżmy którykolwiek dziennik francuzki, na odwrotnej jego stronie, wszystkiemi odmianami liter, w niezliczonych kolumnach, co tu nowych dzieł, które s każdym dniem wschodzące witają słońce! Jaka różnorodność tytułów od najczulszych do najdziwaczniejszych, jaki przepych pochwał, jakie bogactwo *anonsów!* Czyż może się ostać wśrod tego tłoku biedna xiążeczka wydrukowana w Wilnie, z licznemi omyłkami druku w skromnej, że niepowiemy gorzej, odzieży, niemodnego formatu, w okładce z bibuły, obok różnokolorowych papierów i przepychu druku xiążek francuzkich? Teraz kiedy xięgarstwo jest prostą spekulacyą pieniężną, smutna ta powierzchowność, nie wiele wróży. Zobaczmy jakie są ich wewnętrzne zalety.

Nic nie powiemy o *Don Sebastianie.* Znany jest nam P. Przezdziecki jako autor bardzo ładnej podróży do Szwecyi. Włada on bardzo dobrze swoim językiem, wspomnienia te zajmujące, opowiadanie ich tchnące jakąś szczególną świeżością uczucia, każą nam żałować, że się tak rzadko w ojczystej mowie do nas odzywa. Jaka szkoda tego talentu, (bo go P. Przedzieckiemu nikt zapewna nie odmówi) usiłującego w obcym języku, w najtrudniejszym obrazie sztuki, walczyć s tylą zawadami bez pozornego celu, bez żednej przyszłości. Chcąc cokolwiek powiedzieć o *don Sebastianie* musielibyśmy się zapytać wprzódy, czy rzeczywiście jest on dramatem, chociaż tak wzniosły tytuł na się przybiera? Nadto dramat, jako najwznioślejszy punkt ambicyi literackiej, teraźniejszych wyższych pisarzy francuzkich, jako obraz w którym, jak mówi Hugo, ma się przejawić całe bogactwo i geniusz ich poezyi, jest celem, do którego dąży większa część młodych literatów tego kraju. Teatra stolicy, zasycane ciągle rozkwitającemi w wieczór, a gasnącemi w nocy nowościami tego rodzaju, zrzucając s siebie tę pełność coby je zalała, dają życie tym drukowanym dramatom które jako protestacye i współubiegania się, oddają się pod sąd publiczności. W mnóstwo to jeśli się chciał wcisnąć *don Sebastien,* żal nam pracy autora,

Drugim symptomatem tej choroby jest *Elmina*, romans wydany przez J. hr. Ilińskiego. Tu występują na scenę Abenseragi i Zegrysy, niebo Grenady, pałace Maurów, i przepych Tysiąca Nocy. Heroizm i nieszczęścia Abenseragów, nie zdołały w nas wzbudzić żadnego współczucia. Wpośród rzeczywistości, nie mamy już łez dla zmyślonych cierpień, ostatnie tego rodzaju wylały matki nasze nad Gonzalwem s Korduby. Niewiemy jakie ta xiążka sprawiła wrażenie

ważnych szkodach moralnych, jakie stąd wynikają. Naprzód panowie pseudo-adwokaci, starając się utrzymać obywateli w fałszywych pojęciach o Stolicy i różnych gałęziach Rządu coraz ich więcej od tego ostatniego odstręczają; powtóre, składając najliczniejszą i najwidzialniejszą klassę Polaków w Petersburgu, poniżają swoich ziomków w opinii Rossyan. Szczerze życzymy naszym rodakom, iżby się otrząsnęli od tego złudzenia i jeżeli sami nie mogą prowadzić swoich interesów w Stolicy, iżby je powierzali ludziom godnym zaufania, tymto nielicznym wyjątkom, o których autor listu namienił. (*Wyd. Tyg.*)

wśród tego tłumu piszących teraz we Francyi, wśród Paryż, gdzie drukowaną była; u nas dla wielkiej liczby czytelników, przeszła niepowrotnie, jak widziadło snu w staroświeckiej szacie, którego chorobliwa imaginacya, spod całunu trumny wywołała. Trudno wskrzesić, co już raz umarło.

Romans ten wśród fałszywej czułości, tak sprawiedliwie zapomnianej, pełen słów, krągłych okresów, słodki i nudny, dziwnie musiał się wydać, wśród literatury tak wsteczne przeciwnej, wśród obrazów tak silnie malowanych, i tak często odrażających, *à force d'étree naturels*, literatury szalonej. W ubiegłych chwilach przeszłości, możnaby sobie wystawić jego wziętość, kiedy heroizm i fałszywa czułość tak silnie sercem wstrząsały; teraz niewłaściwość jego niewiemy czemu przypisać. Możnaby śmiało powiedzieć, że to jest ostatnie wspomnienie, ostatnia grudka ziemi, którą autor rzucił na tę świetną Abenceragów i Zegrysów walkę. Spoczywajcie wpokoju! Co się tyczy *Lidyi* P. Strutyńskiego, powiemy śmiało nasze o niej zdanie. Przykro nam iż tak jest różne od tego któreśmy w 23 numerze Tygodnika wyczytali. Trudno jest żądać w obrazach sztuki, cóś tak odrębnie oryginalnego, cóś tak zupełnie nowego, aby nigdzie nic podobnego znaleść nie można było. «*Pour inventer une idée*, mówi Gustaw Planche, *dout le germe*, *ne se trouvât nulle part*, *il faudrait invénter l'humanite tout entière*. Ale też od niechcenia spotykać się często s charakterami, które wielcy mistrze obrali sobie za typ swoich postrzeżeń, wbijać w te formy tak świetne, które ich geniusz ze snu obudził, jeśli nie te same osoby, to różne tylko nazwiskiem i położeniem, nie może tylko uchodzić za naśladownictwo, tym więcej niedarowane, iż nic, w najszczęśliwszym nawet razie, stworzyć nie może prócz słabej kopii, tracącej blask swój pożyczany obok słonecznego swiatła oryginała. *Lydia* jest żywy odblask poematów Byrona, ten Lothario korsarz tak dziwnie rozumujący taki sceptyk ponury, s tak żywemi uczuciami, człowiek niepospolity gardzący bogactwy i złotem, namiętny kochanek, czyż nie przypomina tak znanych charakterów które po raz pierwszy lord Byron, jako typ niezatarty swojego sceptycznego geniuszu, na scenę sztuki wprowadził? *Lydia* i *Marta* należą równie do tych pamiątek angielskiego barda. Co się tyczy rozbojników, ich nieczułej obojętności, ich pieśni dzikich i tak namiętnie poetycznych, moglibyśmy w innej literaturze znaleść także źródło ich natchnienia. *Lydia* nie może nigdy uchodzić za dzieło skończone. Jest to słaba proba talentu, który daleko więcej obiecuje. Wszystko to zapełnione przepychem opowiadania, kwietami tropików, morskiemi scenami, w których słońce tak główną gra rolę, śpiewem nieznanych ptaków, wonnością powietrza, bogactwami tej uroczej ziemi, do której, po skwarnych dniach, skwapliwie idzybija awanturniczy okręt korsarza. Mimo to, wszystko to nie jest poezyą. *Lydia* może wiele obiecywać, są tam oznaki talentu, który, lepiej skierowany, mógłby się przejawić we właściwszej sobie formie, ale sama, jako dzieło sztuki, nie może wytrzymać najżyczliwszego nawet rozbioru.

O to jest sumienne nasze zdanie o tych trzech xiążkach po francuzku przez współrodaków wydanych. Odtrąciwszy podobieństwo, że nie powiemy pewność, nieżyczliwego ich przyjęcia przez francuzów, dla nas, są one tylko powodem żalu, iż dwóch młodych pisarzy których zdolności mogłyby, tyle dla ojczystej literatury być pomocnemi, nikną gdzieś w cieniu, bez najmniejszego wspomnienia obcych, i bez współczucia rodaków. (*)
K. P.

D. 24 Kwietnia 1839 r.

— We Frejbergu niedawno Professor chemii w tamecznej Akademii Kersten otrzymał list od Berzeliusa, w którym mu donosi że professor Mosander w Sztokolmie odkrył w Cerycie (kruszcu ze Szwecyi) nowy metall, który nazwano Lantan. Jest on koloru szarego, i zdaje się być miękkim i ciągłym. Zarazem pisze wielki chemik, że nowy ten metall jest i w niedokwasie Cerium, który Professor Kersten odkrył w Monazicie, minerale niedawno przez Breithaupta znalezionym w Uralu. Poźniej metall odkryty przez Kerstena znaleziono i w Gadolinicie. Nowy ten przeto 55 pierwiastek chemiczny znaleziono razem w kopalniach Szwedzkich i Uralskich. Rzecz godna uwagi iż połnocna Europa od niejakiego czasu najwięcej odkryć chemicznych dostarcza.

— W Gdańsku otworzono nową fabrykę. Kupcy Stohlke i Krejtzig postawili machinę, za pomocą której ze starych wełnianych szmatów nanowo dobywają wełnę. Farbę wyjmują chemicznie i wełna tak jest biała jak na owcach. Utrzymują że wełnę kosztującą z owiec po 80 talar. będą mogli przedawać po 30 tal. *(Pr. Rz. G.)*

(*) Nie czytaliśmy Lydii, i przeto umieściwszy w jednym numerze Tygodnika jej pochwałę na wiarę jednego korrespondenta, w duchu prawideł które ciągle nam przewodniczą, czuliśmy się obowiązanemi do umieszczenia przeciwnego zdania, z drugiej otrzymanego ręki. Nie zupełnie też podzielamy mniemanie pana K. P. o pisaniu po francusku; sądzimy że jest kilka rodzajów, a wiele indywidualnych okoliczności, w których pisanie to ma dobrą stronę. Nie zapomnijmy że język francuzki jest powszechnym; w czasach kiedy łaciński był prawie takim nikt niemiał za złe Sarbiewskiemu i innym polakom że w nim pisali, dając tym sposobem cudzoziemców poznać plony umysłowe na ojczystej wyrosłe niwie. Co do Don Sebastiana zdaje się nam że pan K. P. w uwagach swoich nie zwrócił względu na jeden szczegół istotny, mianowicie że dramat ten był pisany dla sceny Petersburskiej, na której wystawiony, przyjęty był z oklaskami. *(Wyd. Tyg.)*

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Мая 22-го 1839. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.